



Jedynе pismo polskie w Brazylii

Słowo rektora

Czcigodni Księża, Drogie Siostry, Szanowni przedstawiciele społeczności polonijnej! Z małym „poślizgiem czasowym” dociera do Was kolejny numer „Echa”. Nam nadzieję, że bogata i różnorodna tematyka zachęci Was do lektury i - kto wie - wzbudzi pragnienie podzielenia się z nami swoimi przeżyciami i doświadczeniami z życia misyjnego czy polonijnego. Zachęcam gorąco do dzielenia się bogactwem tych przeżyć!



W „Echu”, które otrzymujecie zamieszczamy informację o zakończeniu służby dyplomatycznej przez J. E. Ambasadora dr hab. Jacka Junosza-Kisielewskiego, któremu wyrażamy podziękowanie za aktywny udział w życiu naszej społeczności polonijnej. Wspominamy 80. rocznicę śmierci Ruya Barbosy - wielkiego polityka, dyplomaty i orędownika Polski wolnej i suwerennej. Jesteśmy już coraz bliżej Światowego Dnia Młodości. Podajemy już trochę informacji o pielgrzymce młodych Polaków do Kurytyby. Prosimy o okazanie ducha gościnności młodym, którzy być może będą gościć w naszych wspólnotach parafialnych, polonijnych. Warto „utrwalić” naszą obecność na brazylijskiej mapie kultury. Ojcowie redemptoryści inaugurowali muzeum nadając mu imię o. Łukasza Kocika, który zabiegał o zachowanie pamiątek historycznych związanych z sanktuarium Dobrego Pana Jezusa z Groty w stanie Bahia. W ostatnim numerze „Echa” informowałem o śmierci śp. ks. Benedykta Grzymkowskiego TChr. Więcej informacji o Jego śmierci i pogrzebie znajdziesz Drogi Czytelniku w tym numerze naszego periodyku. Prof. dr hab. Tadeusz Paleczny z Uniwersytetu Jagiellońskiego przesłał nam wspomnienie o sp. Ks. Benedykcie. Polecam Waszej uwadze ten tekst. W następnym numerze „Echa” zamieścimy także inne wspomnienia o tym zasłużonym kapłanie dla Polonii brazylijskiej. Z kolei zwracam uwagę na kolejnych Polonusów, którzy przeszli w minionych tygodniach do wieczności: śp. ks. Huberta Sinkę ze zgromadzenia misjonarzy św. Wincentego oraz Jerzego Markiewicza wieloletniego konsula honorowego RP w Belo Horizonte i przedsiębiorcę

polonijnego. W związku z wyborem papieża Franciszka otrzymaliśmy bardzo interesujący i zarazem prowokujący do głębszej refleksji tekst autorstwa prof. dr hab. Marcina Kuli z Warszawy. Poprzez zamieszczenie na łamach naszego pisma życiorysu ks. mgr Józefa Wojnara TChr pragniemy łączyć się w Jego radości przeżywania jubileuszu 55. lecia posługi kapłańskiej i wyrazić Mu z tej okazji najlepsze życzenia! W listopadzie br. odbędzie się pielgrzymka duszpasterzy polonijnych do grobu bł. Jana Pawła II połączona ze zjazdem rektorów PMK do Rzymu. Więcej informacji o pielgrzymce znajdziesz Drogi Czytelniku w piśmie J. E. Biskupa Wiesława Lechowicza – delegata Konferencji Episkopatu Polski ds. duszpasterstwa polonijnego. Zwracam także uwagę na zamieszczoną pierwszą część „diariusza ks. Franciszka Wołczańskiego”.

Życzę miłej i pożytecznej lektury!

– ks. Zdzisław

Ambasador RP dr hab. Jacek Junosza Kisielewski zakończył misję dyplomatyczną



8 lutego br. zakończył swoją misję dyplomatyczną w Brazylii Jego Ekscelencja dr hab. Jacek Junosza KISIELEWSKI. Jego wkład w rozwój stosunków polsko-brazylijskich w zakresie relacji dyplomatycznych, politycznych i ekonomicznych został doceniony przez władze

brazylijskie. Dnia 1 lutego Vera Machado, podsekretarz w brazylijskim MSZ, udekorowała Jego Ekscelencję Wielkim Krzyżem Narodowego Orderu Krzyża Południa. Jest to jedno z najwyższych odznaczeń brazylijskich przyznawanych cudzoziemcom.

Do momentu przybycia nowego ambasadora kierownictwo Ambasady RP w Brasílii objął pierwszy radca Marceli Minc jako *chargé d'affaires ad interim*.

Brazylijska wspólnota polonijna wyraża wdzięczność J. E. Ambasadorowi za spotkania, wizyty w różnych regionach tego rozległego kraju, gdzie bije tyle naszych polskich serc! Pomimo wielu zajęć związanych z promocją Polski w Brazylii i zacieśnia-

niu więzi przyjaźni, jak też wielorakich kontaktów pomiędzy naszymi krajami, znajdował Pan Ambasador czas, aby wzmacniać nić łączącą Polonię z Macierzą! Mamy głęboką nadzieję, że pracując obecnie w kraju J. E. Ambasador będzie nadal naszym, polonijnym Ambasadorem wśród rodaków nad Wisłą! Dziękując za wszelkie dobro posiane na ziemi brazylijskiej, we wspólnotach polonijnych, życzymy wszelkiej pomyślności, dalszych sukcesów w dyplomacji i pracy naukowej! W imieniu społeczności polonijnej – ks. *Zdzisław MALCZEWSKI TChr - rektor PMK*

80-rocznica śmierci Ruy BARBOSY



Ruy Barbosa zajmuje w pamięci narodowej Polaków specjalne miejsce, którego czas nie jest w stanie zatrzeć. Wielki obrońca wolności i niepodległości narodów, występował na trybunach międzynarodowych żądając przede wszystkim niepodległości Polski. Jak przyjaciel Polski

będąc członkiem Najwyższego Trybunału Międzynarodowego w Hadze, otrzymał od przedstawicieli Polonii riowskiej wiele petycji o wstawiennictwo w sprawie polskiej.

Ruy Barbosa urodził się 5 listopada 1849 r. w Salvador - stolicy stanu Bahia. Zmarł 1 marca 1923 r. w Petrópolis (stan Rio de Janeiro).

Ruy Barbosa w swojej epoce był geniuszem i jednym z najbardziej wpływowych polityków Brazylii. W ciągu swojego życia oddał swoją elokwencję i erudycję na służbę sprawiedliwości i wolności.

Nazwisko tego wpływowego polityka brazylijskiego ma zagwarantowane swoje miejsce w głębi polskiej duszy, czego wpływ czasu nie powinien wymazać. Był jednym z najbardziej zaangażowanych obrońców prawa Polski do wolności i niepodległości. Ruy Barbosa uważany jest za wielkiego przyjaciela Polski i Polaków.

Dla Polaków pamięć o Ruy Barbosie jest szczególnie droga, gdyż on w jednym ze swoich publicznych wystąpień, wygłoszonym 28 października 1914 r. w Alei Centralnej (Avenida Central) w Rio de Janeiro obwieszczał, że "Polska rozciartowana podnosi się przywrócona do życia w walce przeciw swoim oprawcom".

3 października 1916 r. Polacy zamieszkujący w Ameryce Południowej zwrócili się do Ruy Barbosy, wybitnego członka Międzynarodowego Trybunału w Hadze, ze specjalnym przesłaniem, w którym proszą, aby zaangażował się w słuszne żądania Polski. Wspomniane przesłanie kończy się takim zwrotem: "Oddajemy w ręce Waszej

Ekscelencji los naszej Ojczyzny, który jest także naszym osobistym losem". Ruy Barbosa zaangażował w tę sprawę całą swoją energię, prestiż i swój wysoki autorytet. Także dzięki Ruyowi Barbosie Brazylia była pierwszym krajem Ameryki Południowej uznającej niepodległość państwa polskiego.

Jeśli chodzi o szczególne więzi Ruy Barbosy z Polską, minister Rodrigo Otávio (członek Brazylijskiej Akademii Literatury i prezes Towarzystwa polsko-brazylijskiego „Kościuszko” w Rio de Janeiro) napisał w 1933 r. bardzo interesujący artykuł. Pozwolę sobie tutaj na przytoczenie fragmentu tego wspomnianego tekstu. „...Polska ze swoją trudną historią, poprzez wieki, miała przywilej posiadania osobistości wielkich i bardzo szanowanych w świecie. Z biegiem czasu, jej potężni sąsiedzi, w obłąkanej ambicji, aby osiągnąć i zagarnąć jej ziemie pomnażali akcje zniszczenia, uzurpacji i zaboru. To wszystko przeciw temu narodowi, w którego duchu gościły uczucia sprawiedliwości i poszanowania praw drugiego. Niestety postawiono go w trudnej sytuacji bez środków, aby powstrzymać ambicje możnych stojących u boku osłabionej Polski. (...) W Brazylii, Ruy Barbosa, był jednym z wielkich przyjaciół Polski. Dusza otwarta na wszystkie szlachetne i wzniosłe aspiracje; w działaniu zawsze w służbie wszystkich idei wolności, wszystkich roszczeń sprawiedliwości, wielki Brazylijczyk nigdy nie tracił okazji, aby z trybuny, czy w środkach przekazu, w parlamencie, jak też na placach publicznych, przypominać cierpienie zwałniętej Polski, by ganić to wielkie przestępstwo wobec cywilizacji.

Dlatego też, przez wytrwałość tego uczucia, przez uporczywość w tej działalności, przez wielkie znaczenie i efekt, mające źródło w wielkim słowie Ruy Barbosy, wpłynęło na to, że jego nazwisko się oprawiło, jak cenny klejnot, we wrażliwym sercu tego narodu, który nie zapomni dobra, jakiego mu się uczyniło".

Warto tutaj zamieścić przynajmniej niektóre zdania wypowiedziane czy napisane przez Ruy Barbosę w sprawie niepodległości Polski.

„Męka Belgii, Serwii, Polski, Armenii, te wszystkie kolejne akty niestłuchanego kataklizmu, są tylo ma innymi powtórzeniami Zbrodni Kalwarii: ukrzyżowanie ludzkości przez ambicje jednej dynastii, przez bezczelność jednej rasy i przez manię rasy zaborczej...” – podczas konferencji w teatrze w Petrópolis (17 marca 1917 r.).

„Polska skazana na zawsze, już nie jest tym słynnym refrenem: ‘Finis Poloniae’. Ojczyzna Sobieskiego powstaje ze swego grobu, jak łazarz, aby odzyskać swoje miejsce w radzie narodów” – z wystąpienia w Senacie Brazylii (Rio de Janeiro, 31 maja 1917 r.).

„Refren ‘Finis Poloniae’ jest wymazany przez opatrnościowy bieg wydarzeń. Teraz zaczyna zarysowywać się na horyzoncie ‘Resurrectio Poloniae’” – z listu do ministra spraw zagranicznych Nilo Peçanhia (18 sierpnia 1918 r.).

Jednym ze znaków świadczących o tym, że Polacy nie zapomnieli o tym wielkim człowieku życia politycznego Brazylii jest Liceum Ogólnokształcące w Warszawie noszące imię Ruya Barbosy. Istnieje także w stolicy Polski Towarzystwo polsko-brazylijskie Ruya Barbosy.

Wspominając 80. rocznicę śmierci Ruya Barbosy - Wielkiego Przyjaciela Polski wolnej i niepodległej pragniemy niniejszym wspomnieniem oddać ten skromny, ale szczerzy hołd wobec Jego Osoby i nie pozwolić, aby bieg czasu okrył pyłem niepamięci tych wszystkich Jego zabiegów i wypowiedzi na rzecz Polski suwerennej, jakie miały miejsce tu w Brazylii, jak i na arenie międzynarodowej! Oby pamięć o Wielkim Brazylijczyku i szczerym Przyjacielu Polski nie została wymazana z naszej pamięci narodowej!

Zdzisław MALCZEWSKI SChr (Foto: Wikipedia)

Młodzież z Polski coraz bliżej Kurytyby i Rio de Janeiro



Ks. Grzegorz Suchodolski – krajowy dyrektor biura Świątynych Dni Młodzieży informuje o polskich pielgrzymach, którzy przybędą do Kurytyby, aby uczestniczyć w Tygodniu Misyjnym (od 14 do 20 lipca br.), który będzie przygotowaniem do Światowego Dnia Młodzieży w Rio de Janeiro. Przybędzie z Polski 365 młodych pielgrzymów, którym będzie towarzyszyło 4 biskupów (biskup Henryk Pietrasik – ordynariusz diecezji Radom i przewodniczący komisji episkopatu Polski ds. młodzieży, biskup Jan Tyrawa – ordynariusz diecezji Bydgoszcz, biskup Kazimierz Gurda – biskup pomocniczy w Kielcach, biskup Krzysztof Nitkiewicz – ordynariusz diecezji Sandomierz). Młodzież przyjedzie w zorganizowanych 16 grupach ze swoimi przewodnikami (12 księży i 4 świeckich).

Na dzień 19 lipca, w godzinach popołudniowych, w parku Papieża Jana Pawła II w Kurytybie został zaplanowany Dzień Polski. Odbędzie się spotkanie młodzieży polskiej i polonijnej z Brazylii oraz innych krajów. Zapraszamy do udziału w tym wydarzeniu młodzież polonijną nie tylko z Kurytyby, ale i innych miast, miasteczek, a także kolonii polskich. Zachęcamy do uczestnictwa młodzież z zespołów folkloru polskiego w swoich strojach regionalnych. Niech młodzież polonijna

występująca w strojach regionalnych pokaże na ulicach Kurytyby, a szczególnie w parku Papieża Jana Pawła II piękno naszych polskich, kolorowych strojów regionalnych. Zachęcamy także organizacje polonijne do włączenia się w tę manifestację religijno-kulturalną Dnia Polskiego przeżywanego w ramach „Tygodnia Misyjnego” w Mieście Uśmiechu!

Peregrynacja relikwii bł. Jana Pawła II stanie Rio Grande do Sul

Po uroczystościach etnicznych w Ijuí (o czym pisałem w poprzednim numerze „Echa”) relikwie bł. Jana Pawła II pielgrzymowały do parafii Serca Jezusa w Santana, a następnie do miasta Cruz Alta w stanie Rio Grande do Sul.



Biskup Jacó Hilgert okazał wielkie zainteresowanie obecnością relikwii w diecezji, którą prowadził przez wiele lat, jako ordynariusz.

W Cruz Alta biskup Jacó Hilgert – biskup senior diecezji polecił wydrukować 5 tys. obrazków z podobizną Jana Pawła II oraz modlitwą o kanonizację Ojca św. W Cruz Alta relikwie były wystawione do czci wiernych w domu pogodnej starości św. Antoniego, w kaplicy Matki Boskiej Fatimskiej podczas pielgrzymki diecezjalnej do sanktuarium oraz w katedrze pod wezwaniem Ducha Św.



Następnie 2 grudnia ubr. były udostępnione wiernym podczas Mszy św. sprawowanej przez księdza węgierskiego Estanislau Molnar w sanktuarium Bożego Miłosierdzia usytuowanym

przy trasie federalnej (BR 285) w Ijuí – mieście oddalonym od Cruz Alta około 40 km.

(Zdjęcia i tekst opracowano na podstawie informacji Marli Siekierskiej z Towarzystwa Karola Wojtyły w Ijuí - RS)

Upamiętniając dzieło posługi

Miasto i sanktuarium Bom Jesus da Lapa, w stanie Bahia, przeżywało ważny moment w swoich dziejach. Jak się dowiadujemy z „Biuletynu Informacyjnego” wiceprovincji redemptorystów w Bahia (nr. 95, maj-sierpień 2012 r) 3 sierpnia ubr. zostało inaugurowane przy sanktuarium muzeum noszące nazwę **Memoriał ks. Łukasza Kocika** (*Memorial Padre Lucas Kocik*). Dzięki temu przedsięwzięciu ojców redemptorystów zostaje upamiętniona historia miasta i sanktuarium.

Dzięki pracy i zabiegom polskiego misjonarza ojca Łukasza Kocika CSsR zostały zachowane eksponaty o wartości historycznej. Inauguracja muzeum była głębokim przeżyciem dla władz miasta Bom Jesus da Lapa, biskupa Césara Teixeira, przedstawicieli sanktuarium (o. Roque Silva Alves, o. Zbigniew Małolepszy), którzy wyrażali wielką radość z uczestnictwa w tym historycznym wydarzeniu.



O. Łukasz Kocik należał do grupy redemptorystów polskich, którzy przybyli w 1972 r. do Brazylii. Jak pisze o. Franciszek Micek CSsR Jego współbrat zakonny poza pracą duszpasterską, administracyjną, przysłużył się historii, chroniąc, zbierając i porządkując dokumenty zwią-

zane z historią sanktuarium Dobrego Jezusa w Lapa i wiceprovincji Bahia. Wydał je w formie kolekcji w 27 (dwudziestu siedmiu) tomach, Kolekcja ta była przeznaczona dla archiwów redemptorystów w Rzymie, Warszawie, Salvador. Ponadto o. Łukasz Kocik opracował i wydał kilka książek historycznych o sanktuarium Dobrego Jezusa z Groty, wiele popularnych broszur religijnych, katechetycznych, duszpasterskich dla pielgrzymów...

Gratulujemy polskim i brazylijskim redemptorystom tego szczególnego przedsięwzięcia. Dzięki temu mamy też kolejny polonik brazylijski: „Muzeum ks. Łukasza Kocika CSsR”.

Nagle odejście i uroczystości pogrzebowe śp. ks. Benedykta Grzymkowskiego TChr kapłana humanisty i arystokraty ducha

Ks. mgr Benedykt Grzymkowski TChr zmarł 13 lutego br. w Środę Popielcową. Jeszcze przed południem w naszym kościele parafialnym sprawował Mszę św. z rytym posypania głów wier-

nych popiołem. Dokonując pewnej retrospektywy zauważam wyraźne działanie Bożej łaski. W ostatnich latach w Środę Popielcową ks. Benedykt sprawował wieczorną Mszę św. Tydzień wcześniej zaproponowałem Mu, aby On sprawował Mszę św. o godz. 10,00, a ja miałbym celebrować o godz. 19,00. W ostatnich trzech tygodniach można było dostrzec u śp. ks. Benedykta pewne zmęczenie organizmu, utratę apetytu (w dni karnawałowe nie chciał jeść obiadów, ani kolacji, tłumacząc, że nie odczuwa głodu). Od kilku miesięcy pobierał leki, aby zmniejszyć działalność objawiającej się choroby Parkinsona. Z kolei lekarstwa odebrały Mu praktycznie poczucie smaku. We wspomnianą Środę Popielcową ks. Benedykt po Mszy św. przyszedł jeszcze do mnie do biura i podczas - jak zawsze braterskiej i serdecznej - ponad godzinnej rozmowy uskarżał się na słabości, jakie odczuwał podczas sprawowanej Mszy św. Snuiliśmy plany, jak i kiedy zorganizować uroczystości 60-lecia Polskiej Misji Katolickiej w Brazylii oraz o wspólnych perspektywach wydawniczych. W rozmowie wspominał, że podczas sprawowanej Eucharystii musiał nawet poprosić szafarza nadzwyczajnego Komunii św., aby Mu podał kubek wody, gdyż odczuwał suchość gardła. Pod koniec rozmowy, zaproponowałem ks. Benedyktowi, abyśmy coś zjedli w jadalni. Odpowiedział, że nie odczuwa głodu, ale będąc zmęczonym uda się do swojego pokoju, aby trochę odpocząć. Kierując się do windy, upadł przy jej drzwiach. To był już Jego drugi upadek przy mnie w tym tygodniu (Później, już po pogrzebie, wspominała mi nasza kucharka, że kilka dni wcześniej ks. Benedykt spadł z fotelu w swoim biurze, ale ją prosił, aby mi o tym nie mówiła). Poprosiłem, aby odpoczął chwilę. Pytałem czy nie wezwać pogotowia, albo czy nie zawiadomić Jego kardiologa? Powiedział, że nie, bo to tylko chwilowe osłabienie. Później pomogłem Mu wstać, wszedł do windy i udał się do swego pokoju. Zszedłem do jadalni, aby coś zjeść i poszedłem na trzecie piętro, aby zobaczyć, jak się czuje ks. Benedykt. Spał spokojnie na swoim łóżku. Udałem się na krótką sjęstę. Po niej, postanowiłem odwiedzić Współbrata. Ku mojemu zaskoczeniu łóżko było puste. Kiedy spojrzałem w kierunku łazienki, ks. Benedykt leżał na posadzce. Niestety już nie żył. Udzieliłem Mu rozgrzeszenia i namaszczenia. Zadzwoiłem do ks. prowincjała, że ks. Benedykt zakończył swoją ziemską pielgrzymkę. Po pewnym czasie ks. Kazimierz - przełożony prowincjalny przyjechał na plebanię z ks. ekonomem Kazimierzem. Dla spełnienia pewnych formalności wezwaliśmy jeszcze karetkę pogotowia miejskiego. Niestety, panowie ze służby zdrowia już nic nie mogli pomóc. Ks. prowincjał pozostał na plebanii, do której zaczęli przybywać najbardziej związani z parafią i ks. Benedyktem nasi wierni, a ja z ks. ekonomem Kazimierzem udaliśmy się załatwiać wszelkie formalności związane ze stwierdzeniem zgonu oraz przygotowywać wszystko co jest związane z pogrzebem. Kto już załatwiał takie

formalności w Brazylii to, wie ile potrzeba cierpliwości i czasu na spełnienie wszystkich wymagań rozwinętej biurokracji. Kiedy ks. Kazimierz załatwił formalności w Centrum Żałoby, udałem się do centrum Kurytyby, gdzie ma jeden ze swoich gabinetów kardiolog dr André de Fonseca, który opiekował się ks. Benedyktem od ponad 20 lat. Wspominałem lekarzowi przy okazji, że przed 10 laty, kiedy zaopiekował się w 2003 r. śp. ks. Gerardem Pilichem TChR (zmarł 23 lipca 2003 r. w domu prowincjalnym w Kurytybie) po Jego powrocie z Polski, kiedy mi mówił, że wcześniej gwarantował ks. Benedyktowi 10 lat opieki. Wówczas zapytałem i co teraz? Wskazał na niebo i powiedział, że dalsze Jego życie zależy od Pana! Jak z tego wynika ks. Benedykt „sercowiec” żył na Boży „kredyt” i przy dobrej opiece lekarza specjalisty 20 lat... Załatwianie formalności niestety przeciągały się. Będąc po raz kolejny w gabinecie lekarza, zauważyłem, że nie zdążę, aby wrócić do parafii i sprawować Mszę św. o godz. 19,00. Zadzwoeniłem do ks. prowincjała, aby odprawił Eucharystię, a ja będę sprawował później, jak już pozalutowamy wszystkie wymagania biurokracji. Powróciłem do domu tuż przed 20,00. Udałem się do kościoła, akuratnie trwało dziękczynienie po Komunii św. Zapytałem ks. prowincjała czy wyraża zgodę na dwudniowe uroczystości pogrzebowe i podałem Mu ogólny plan. Mając zgodę przełożonego, tuż przed błogosławieństwem poinformowałem zebranych w świątyni wiernych o programie uroczystości pogrzebowych śp. ks. Benedykta dodając, że jeszcze tego samego dnia o godz. 21,00 będę sprawował pierwszą Mszę św. za Zmarłego. Bezpośrednio po Mszy św. bardzo dużo osób przychodziło, aby nam złożyć wyrazy współczucia po śmierci naszego Współbrata. Najbardziej wzruszyła mnie młodzież płacząca, jak po stracie kogoś najbliższego. Dla wielu tych młodych parafian studiujących ks. Benedykt był stałym spowiednikiem. Moje zaskoczenie i wzruszenie spotęgowały się jeszcze bardziej, kiedy zauważyłem, że po Mszy św. przybywało coraz więcej ludzi przed plebanią i do kościoła, bowiem wiadomość o śmierci ks. Benedykta rozeszła się bardzo szybko po naszej dzielnicy. Z ks. ekonomem Kazimierzem poprosiliśmy, aby zakład pogrzebowy zabrał ciało Zmarłego o godz. 20,30. Spodziewaliśmy się, że wierni uczestniczący we Mszy św. sprawowanej przez ks. prowincjała powrócą do swoich domów. Wówczas bez „ulicznych ciekawskich” będzie można zabrać ciało do zakładu pogrzebowego. Pomyliliśmy się w naszych planach. Po Mszy św. wielu wiernych pozostało przed plebanią, a do tej grupy docierali kolejni wierni. Do pokoju zmarłego pozwoliliśmy wejść tylko najbardziej zaangażowanym w parafii naszym wiernym. Przed zabraniem ciała śp. ks. Benedykta przez pracowników zakładu pogrzebowego odmówiliśmy za Zmarłego dziesiątkę różańca rozważając Zmartwychwstanie Pana! Kiedy zeszliliśmy do garażu plebanii, tłum wiernych wypełniał to pomieszczenie,

jak też teren przed plebanią i na chodniku naszej ulicy! Ze łzami i wzruszeniem wszyscy obecni śpiewaliśmy brazylijską pieśń mówiącą, że Maryją Matką będę w Niebie.... W tym czasie ciało Zmarłego kapłana zostało ułożone w samochodzie zakładu pogrzebowego.... Po pewnym czasie udałem się do świątyni, aby sprawować zapowiedzianą wcześniej Mszę św. za śp. ks. Benedykta, z którym było mi dane żyć pod jednym dachem i współpracować w parafii przez ostatnie 7 lat. Zaś przeżywałem wzruszenie i zarazem zaskoczenie, gdy po dojściu do ołtarza zauważyłem, że świątynia była prawie wypełniona skupionymi i zapłakanymi wiernymi... Podczas wspólnych lat przeżytych z ks. Benedyktem w parafii cieszyłem się bardzo, jak widziałem tyle przejawów życzliwości, dobroci i miłości, jakie nasi parafialnie okazywali ks. Benedyktowi! Jednak tuż po Jego odejściu do Domu Ojca wszystkie wspomniane uczucia wiernych spotęgowały się jeszcze bardziej... Jak nie dziękować Dobremu Bogu za te przejawy? Kiedy w świecie szerzy się „kultura śmierci” i starsze osoby wydają się dla młodszych, czy dla wielu polityków niepotrzebnym ciężarem i obciążeniem budżetu rodziny, państwa, tu w kurytybskie dzielnicy dzieci, młodzież, starsi okazywali tyle miłości starszemu, przygarbionemu przez chorobę i wiek kapłanowimisjonarzowi!!! Podczas tej Mszy św., a i w kolejne dni ..., uświadomiłem sobie, że pomimo różnicy wieku, jaka istniała między nami, wraz ze śmiercią ks. Benedykta utraciłem tu na ziemi Wielkiego Przyjaciela... Przypomniałem sobie z okresu młodości jedną z najpiękniejszych piosenek Seweryna Krajewskiego z Czerwonych Gitar „Stracić Kogoś”.... Trudno było sprawować tę Eucharystię i nie byłem w stanie przeprowadzić chociaż krótkiej refleksji po odczytaniu Ewangelii... Po Mszy św. ile serca doznałem od parafian, naszych Polonusów!



Nastąpiły po sobie swoje – dla mnie, parafian... - „puste dni” po śmierci Współbrata-kapłana, jeszcze przed złożeniem Jego Ciała do grobu....

W celu umożliwienia uczestnictwa w obrzędach pogrzebowych naszym Współbraciom posługującym w parafiach rozproszonym w południowym regionie Brazylii, jak też większej liczbie wiernych parafii św. Jana Chrzciciela, opóźniliśmy pogrzeb o kilka dni.

Ciało Zmarłego śp. ks. Benedykta zostało przywiezione w poniedziałek 19 lutego br. o godz. 17,00 do kościoła parafialnego. Parafianie zaczęli gromadzić się na modlitwie przy trumnie zmarłego ks. Benedykta. W prezbiterium ustawiliśmy paschał i poniżej niego na specjalnej poduszce umieszczony został krzyż komandorski

Orderu „Poloni Restituta”, jaki śp. ks. Benedykt otrzymał 7 maja 1996 r. w Ambasadzie Polski w Brasílii. Do naszej świątyni przybył arcybiskup metropolita Moacyr José Vitti, CSS, aby pomodlić się przy trumnie Zmarłego oraz wyrazić słowa współczucia wobec naszego Zgromadzenia zakonnego oraz parafii. Przybyli również ks. prowincjał Kazimierz Długosz i ks. ekonom Kazimierz Przegendza TChr. Do kościoła przybywało coraz więcej wiernych, pragnących pomodlić się za Zmarłego. Oprócz naszych parafian można było dostrzec również osoby przybyłe z parafii Balsa Nova, odległej od Kurytyby o 60 km, oraz sąsiedniej parafii św. Piotra i św. Pawła. W tych dwóch parafiach śp. Ks. Benedykt pełnił wieloletnią posługę duszpasterską. Około godz. 19,00 Ks. prowincjał rozpoczął prowadzenie modlitw za Zmarłego Współbrata. Odczytywał także nadesłane słowa łączności przez polskich Hierarchów oraz innych osób. Ks. Kazimierz ekonom w tym czasie służył wiernym pragnącym skorzystać z Sakramentu Pojednania.



Chrystusowcy zebrali się wokół trumny tuż przed Mszą św., aby odśpiewać po polsku piękne, wzruszające modlitwy za Zmarłego. Ze względu na dzień pracy i studiów, Msza św. została ogłoszona na godz. 20,00. Pomimo ulewnego deszczu – przy wypełnionym przez wiernych kościele zaczęliśmy sprawować Mszę św. koncelebrowaną pod przewodnictwem arcybiskupa Pedra Fedalto - metropolity seniora archidiecezji kurytybskiej. Wraz z bardzo życzliwym naszymu Zgromadzeniu zakonnemu 86-letnim arcybiskupem koncelebrowało 8 chrystusowców. Podczas sprawowanej Mszy św. ks. wiceprowincjał Alceu Zembruski TChr i proboszcz sąsiedniej parafii św. Piotra i św. Pawła służył wiernym w konfesjonale. Warto w tym miejscu odnotować następujący fakt. To właśnie arcybiskup Pedro Fedalto wyraził - na prośbę ówczesnego przełożonego generalnego śp. ks. dr Czesława Kamińskiego TChr - zgodę na utworzenie pierwszej Prowincji Towarzystwa Chrystusowego w Ameryce Południowej z siedzibą w Kurytybie, kiedy wiceprowincjałem był właśnie śp. ks. mgr Benedykt Grzymkowski TChr. Podczas homilii Hierarcha wiele ciepłych słów poświęcił Zmarłemu, jak też wspominając swój pobyt w Polsce w początkach lat siedemdziesiątych ubiegłego wieku. Kilkakrotnie powtarzał „Polonia semper Fidelis”. Przed błogosła-

wieństwem, jako proboszcz parafii, podziękowałem arcybiskupowi Fedalto za Jego przyjaźń okazywaną Zmarłemu, naszemu Zgromadzeniu, tutejszej Polonii. Wyraziłem również podziękowanie ks. prowincjałowi za zgodę, aby była odprawiana właśnie w tym dniu i o tej godzinie Msza św. Dzięki temu parafianie, którzy w ciągu dnia pracują czy młodzież studiująca mogli uczestniczyć w Eucharystii i modlić się za swego Zmarłego duszpasterza. Podziękowałem im za tyle przejawów ich serca, delikatności, solidarności okazywanych za życia śp. ks. Benedyktowi, ale i po Jego śmierci...

Podczas sprawowanej Eucharystii panował nastrój podniosłej powagi, skupienia, rozmodlenia oraz pobożnego śpiewu. Po Mszy św. wierni, kapłani czuwaliliśmy przy Ciele Zmarłego Kapłana do godz. 23,00.

Następnego dnia, we wtorek 20 lutego br., już od godz. 7,00 rano wierni zaczęli wypełniać świątynię modląc się w skupieniu przy trumnie Zmarłego, gorliwego Kapłana. O godz. 9,00 rozpoczęliśmy sprawowanie uroczystej Mszy św. pogrzebowej, której przewodniczył biskup Rafael Biernaski, biskup pomocniczy archidiecezji kurytybskiej. Z biskupem koncelebrowało 28 kapłanów (2 kapłanów diecezjalnych, 2 misjonarzy-wincentynów i 24 chrystusowców). Wśród wiernych wypełniających świątynię można było dostrzec: p. Marka Makowskiego – konsula generalnego RP ze swoją małżonką Anną, konsula RP Jacka Szczeniowskiego, inż. Rizia Wachowicza - prezesa „Braspolu”, inż. Andrzeja Hamerskiego – członka Rady Konsultacyjnej Polonii Świata przy marszałku Senatu RP przybyłego z żoną Wandą z Nova Prata oraz Sydneia Ordakowskiego z Porto Alegre - wszyscy troje przybyli kilkaset kilometrów z odległego stanu Rio Grande do Sul, wielu przedstawicieli kurytybskiej Polonii z prof. Mariano Kawką – z którym Zmarły był zaprzyjaźniony, a razem współpracujemy przy wydawaniu czasopisma „Polonicus”, a wcześniej „Projeções”, Danutą Lisicki de Abreu – długoletnią koordynatorką polskiego parku im. Jana Pawła II. Po Ewangelii J.E. biskup Biernaski poprosił ks. prowincjała, aby przedstawił wiernym życiorys śp. ks. Benedykta. Następnie Hierarcha w ciepłych słowach mówił o Zmarłych, jak też wskazywał nam na wiarę w Zmartwychwstanie. Przed błogosławieństwem zabrał głos ks. prowincjał, aby podziękować J.E. biskupowi Biernaskiemu za obecność, modlitwy i przewodniczenie Mszy św., jak również wszystkim obecnym za ich udział we wspólnej Mszy św. Następnie p. Konsul generalny wypowiedział ciepłe słowa pod adresem śp. ks. Benedykta zaangażowanego sercem w pracy polonijnej. Z kolei, jako rektor PMK, podziękowałem J. E. biskupowi Biernaskiemu za Jego przyjaźń wobec nas, pp. Konsulom, przedstawicielom Polonii z Riziem Wachowiczem i delegacją z Rio Grande do Sul na czele. Nie mogło brakować podziękowania dla wiernych z naszej parafii, jak też z sąsiednich parafii i z Balsa Nova. Szczegól-

ne podziękowanie skierowałem ku Zmarłemu za Jego służbę Polonii brazylijskiej, zaangażowanie w posługę duszpasterską w parafii, Jego przyjaźń i życzliwość. Przeprosiłem śp. ks. Benedykta za częste moje żarty - a jak sam mi powiedział w rozmowie w Środę Popielcową - On ich nie rozumiał, gdyż wszystko brał na poważnie...



Bezpośrednio po Mszy św. chrystusowcy wraz biskupem i innymi kapłanami otoczyliśmy trumnę, aby odśpiewać po polsku modlitwę pożegnalną. Po zakończonych modlitwach ciało śp. ks. Benedykta zostało przewiezione, przy eskorcie 4 policjantów na motorach (ponad 50 km od Kurytyby), na cmentarz parafialny w Bateias, gdzie nasza Prowincja zakonna ma kaplicę, w której podziemiach spoczywa już 4 kapłanów-misjonarzy (śp. księża: Ludwik Gazda, Bolesław Liana, Gerard Pilich, Paweł Piotrowski). Oprócz wiernych parafii św. Jana Chrzciciela, w której przez ostatnie 7 lat duszpasterzował śp. ks. Benedykt, w ceremoniach pogrzebowych uczestniczyli także przedstawiciele parafii św. Piotra i św. Pawła w Kurytybie i Dobrego Pana Jezusa w Balsa Nova.

Na cmentarzu ks. prowincjał Kazimierz Długosz TChr poprowadził modlitwy nad grobem. Na zakończenie odśpiewaliśmy po polsku „Witaj Królowo”. Trumna z ciałem śp. ks. Benedykta została złożona w podziemiach kaplicy, gdzie wraz z innymi Współbraćmi będzie oczekiwać na Zmartwychwstanie!

Jako stary emigrant - misjonarz, wyznam z całą szczerością, że uczestniczyłem w wielu pogrzebach Zmarłych Kapłanów tutaj na czerwonej ziemi brazylijskiej. Jednak tylu łez płynących po twarzach dzieci, młodzieży, dorosłych, księży od chwili śmierci, aż do złożenia ciała śp. ks. Benedykta w grobie, to nie widziałem... Były to łzy miłości, przywiązania, smutku po śmierci Kogoś, Kogo tutejsi Polonusi, a nade wszystko Brazylijczycy parafianie prawdziwie, szczerze ukochali! Ile zostało przysłanych listów kondolencyjnych - począwszy od Czciwego Ks. Generała przebywającego w USA, od wielu Hierarchów Kościoła w Polsce, chrystusowców z innych krajów - wpisów naszych parafian zarejestrowanych w społecznościowym portalu internetowym Facebo-

ok, księdze pamięci wyłożonej w kościele, przy których lekturze nie jest człowiek w stanie opanować płynących łez wzruszenia. Ile miłości i przywiązania płynie z zapisanych tekstów do Osoby śp. ks. Benedykta! Niech Dobry Bóg będzie błogosławiony za te wszystkie przejawy przyjaźni, wdzięczności wyrażanych wobec naszego Współbrata, śp. ks. Benedykta!

Ks. Benedykt był prawdziwie kochany, podziwiany przez Brazylijczyków i Polonię brazylijską! Jak Pan Bóg pozwoli to, w niedalekiej przyszłości postaram się jeszcze bardziej przybliżyć konkretne dowody ukazujące z jakim przywiązaniem, miłością, szacunkiem, podziwem był traktowany nasz Współbrat tu w Ziemi Krzyża Świętego, gdzie służył Bogu i ludziom przez 47 lat!

Wyznam ze szczerości mego serca, że traciłem tu na ziemi oddanego, serdecznego Przyjaciela, z którym przeżyliśmy tyle wspaniałych, wspólnych lat misyjnych, ale mam pewność, że w Niebie przed Bogiem Ojcem przebywa mój Orędownik wspierający swoim wstawianiem!!!

Wieczny odpoczynek, racz dać Panie ks. Benedyktowi – utrudzonemu pracownikowi w Winnicy Pańskiej przez 7 lat w Ojczyźnie i 47 lat w tropikalnej Brazylii!! *Ks. Dzdzisław*

Wspomnienie o ks. Benedykcie w dniu jego pogrzebu

Wszyscy kiedyś umierają. Jedni w porę, bo przeżyli swój czas, inni nie w porę, bo wciąż są nam potrzebni. Po jednych zmarłych ginie pamięć, o innych się pamięta i odczuwa ich brak. Do takich zmarłych obecnych w naszej pamięci należeć będzie Ks. Benedykt Grzymkowski. Człowiek wielkiego ducha i intelektu, przewodnik po migracyjnych brazylijskich szlakach, ksiądz, działacz, myśliciel, emigrant, wybrał się w kolejną podróż. Pozostawił nam swoje doczesne szczątki, sam zaś udał się ze swą ostatnią misją. Pozostanie w mojej pamięci ze swoim szczerem, trochę chłopięcym uśmiechem, jako mój, zawsze skłonny do udzielenia rozgrzeszenia i niesienia pomocy, Duszpasterz i Przyjaciel.

Moje życiowe drogi krzyżowały się z losami ks. Benedykta w latach 1995-2013 wielokrotnie: w Kurytybie, Krakowie i Warszawie. Łączyły mnie z ks. Benedyktem stosunki bliskie synowskim; zawsze się czułem w jego obecności kimś lepszym, ważnym. To dzięki Jego osobowości, charyzmie i sposobie życia, uwierzyłem, że to olbrzymie wyzwanie, jakim jest Brazylia, jest do ogarnięcia i zrealizowania. Zachęcał mnie zawsze do podróży i badań, motywował do stawiania pytań, służył jako przewodnik w polonijnych środowiskach Brazylii. Był, jest, osobą powszechnie znaną, lubianą, nieustannie czynną i aktywną w rozmaitych przedsięwzięciach narodowych, religijnych, na szczeblu parafialnym lokalnym, regio-

nalnym, krajowym i międzynarodowym. Na każdym z tych poziomów był zawsze w centrum wydarzeń. Pomimo tego, zawsze znajdował czas na spotkania ze mną, które celebrował jak prawdziwy arystokrata ducha, osoba wielkiego formatu. Długo odczuwałem w Jego towarzystwie onieśmienie, gdyż należał trochę do innego porządku, do innej epoki ludzi szczodrych, hojnych, szlachetnych.

Nie ja jeden tracę w ks. Benedykcie Przyjaciela, druha, towarzysza nie tylko na polu badań i studiów nad losami Polaków i ich potomków w Brazylii, ale także nad meandrami ludzkich losów, powikłanych, lecz jednak pełnych hartu ducha. Trudno w takich jak ta chwilach uchronić się od truizmów, w rodzaju, że świat nie będzie już ten sam bez ks.

Benedykta. Ale tak naprawdę jest, przynajmniej w moim osobistym, prywatnym pojęciu. Tracę w ks. Bene-

dykcie nie tylko Przyjaciela, ale także prawdziwego kapłana i duchownego. Pozostaje wszakże nie tylko nadzieja, ale i pewność, że ks. Benedykt wyruszył w ostatnią wędrówkę przed nami, przede mną. To dodaje mi otuchy do dalszego życia i pozbawia strachu przed śmiercią, skoro On tam już będzie czekał jak zawsze ze swoim uśmiechem i gotowością służenia radą, pomocą oraz opieką.

Gdziekolwiek jesteś ojczyste Benedykcie, mam nadzieję, że dołączę kiedyś do Ciebie. Licząc w tej mierze na twoje wsparcie i orędownictwo, mogę jeszcze podzielić się z Tobą swoim ostatnim wspomnieniem oraz modlitwą: wieczne odpoczywanie racz ci dać Panie!

Prof. dr hab. Tadeusz PALECZNY

Kraków 18 lutego roku pańskiego 2013.

Niewierzący wita nowego papieża

Wybór Franciszka I wywołał w Polsce falę porównań z wyborem Jana Pawła II. Ponieważ w pierwszym momencie środki masowego przekazu niewiele wiedziały o samym wybranym, o Kościele katolickim w Argentynie, wręcz o Argentynie... a czymś musiały zapęlić program, więc dziennikarze zaczęli przedstawiać reakcję Argentyńczyków przez analogię z polską reakcją na wybór kardynała Wojtyły. Tymczasem jest to analogia naiwna. Oczywiście ludzie w każdym kraju spontanicznie cieszą się, gdy ktoś z nich dochodzi na najwyższe szczyty. Cieszą się, gdy dzięki temu świat dostrzega kraj niekoniecznie w pierw-

powszechnie znany. Zaliczają na swoje konto - zasadnie lub nie - cząsteczkę sukcesu. Jednocześnie okoliczności, towarzyszące wyborowi Polaka na tron papieski, były przecież zupełnie inne. Polski entuzjazm był reakcją narodu, który czuł się uciśniony przez panujący ustrój, który miał poczucie zniewolenia i wiecznej krzywdy, który pragnął dowartościowania. Wybitny pisarz, Kazimierz Brandys, zanotował wtedy:

"W dniu wyboru Karola Wojtyły na Papieża ludzie w Warszawie biegli ulicami krzycząc z radości. M. idącą przez Świętojańską objął jakiś zapłakany staruszek: - Słyszała pani? Cud! Cud! - To nie romantyczni poeci wymyślili mesjanizm polski. Nagle o jednej godzinie wszyscy stali się mesjanistami, jakby od dwustu lat żyli w oczekiwaniu na dzień Przyjścia. Taki zbiorowy odruch irracjonalizmu mogły przekazać tylko geny

narodu, który w ciągu dziesięciu pokoleń tracił wiarę w ziemską sprawiedliwość historii. Trzeba było aż tylu domowych potopów, tylu rozbiorów i zdrad, by to, co w

innych krajach jest myślą polityczną, świadomością obywatelską lub poczuciem prawa, tutaj przeistoczyło się w laknienie nadrzeczywistego znaku Niebios".

Brandys najpewniej trafił w sedno, gdy diagnozował:

"Człowiek w Polaku woła dziś do Papieża: odkup nas, przywróć nam godność wielkiego narodu i powiedz światu, kim jesteśmy!" (Kazimierz Brandys, Miesiące, NOWA, Warszawa 1980, s. 82-83).

Znajomy, który w momencie ogłoszenia wyboru Jana Pawła II znajdował się w pociągu, a więc nie słyszał wiadomości (wtedy nie było telefonów komórkowych!), po wysiadnięciu w Krakowie nie mógł zrozumieć co się stało. Miał wrażenie, że ludzie na ulicach albo się masowo upili, albo oszaleli.

Reakcja Polaków na wybór Jana Pawła II była też reakcją narodu nie tylko nominalnie, ale w znacznej części aktywnie praktykującego religię katolicką. Komunizm, przeciwstawiając się religii i Kościołowi, paradoksalnie przyczynił się do zwiększenia obecności ludzi w świątyniach. W niekomunistycznych krajach rozwiniętych, bez żadnej zamierzonej akcji ateizacyjnej, kościoły wyludniły się w znacznie większym stopniu niż w Europie Wschodniej. Takie zjawisko w jakimś stopniu występuje dziś także w Polsce. Wbrew częstym domniemaniom ludzi Kościoła nie wynika ono jednak ze świadomej akcji wrogów religii, lecz jest elementem znacznie głębszych procesów cywilizacyjnych.

W odróżnieniu od Polski w 1978 r., w dzisiejszej Argentynie nie ma narzuconego z zewnątrz,

zniechęconego ustroju. Jeżeli już, to poniekąd analogicznie do Polski nadzieje wiązano z papieżem w Brazylii podczas pierwszej pielgrzymki Jana Pawła II (1980). Może niektórzy Kubańczycy wiązali je też z pielgrzymkami papieskimi. Natomiast dziś w Argentynie sytuacja jest odmienna. Nawet jeśli z pewnością są tam ludzie niechętni wobec środowisk będących obecnie u władzy, to ta niechęć mieści się w ramach zwykłej konkurencji politycznej. Nadto, nawet jeśli może ktoś chce mieć Kościół po swojej stronie w walce politycznej, to nie widzi w nim i w papieżu-Argentyńczyku podstawowego oparcia, wręcz ratunku. Co też ważne, choć Argentyna jest krajem w dominującym wymiarze katolickim, to siła faktycznego uczestnictwa w praktykach religijnych jest tam chyba nieporównywalna z Polską 1978 r.

Wybór kardynała z Ameryki Łacińskiej uważam za charakterystyczny. Co najmniej od czasu Jana Pawła II kontynent ten zdaje mi się zajmować ważne miejsce w strategii Kościoła katolickiego. Można oczywiście powiedzieć, że wszystkie kontynenty są ważne z kościelnego punktu widzenia. Niemniej jednak w Europie Zachodniej procesy laicyzacyjne zaszły daleko. Nawet jeśli może obecnie występuje jakiś nawrót do wartości tradycyjnych, to Kościół musi zdawać sobie sprawę z długości drogi ewentualnie prowadzącej do odzyskania terenu. W Europie Wschodniej na dużych obszarach dominuje prawosławie. Droga do zbliżenia z nim też nie rysuje się prosto. Azja i Afryka to kontynenty obiecujące z punktu widzenia Kościoła, ale kulturowo dlań trudne, o dużym udziale miejscowych religii. Tymczasem Ameryka Łacińska jest w podstawowym wymiarze katolicka. Obecne tam religie miejscowe i religie synkretyczne są czymś naturalnym w ramach misji ewangelizacyjnej Kościoła. Niepokojące dlań są natomiast, jak wszędzie, zjawiska laicyzacyjne oraz, w jeszcze większym stopniu, postępy wyznań protestanckich. Zwłaszcza te ostatnie muszą Kościół niepokoić - bowiem oddalają odeń ludzi, mających potrzeby religijne. Można oczywiście powtarzać, że Kościoły protestanckie rozwijają się dzięki środkom materialnym, którymi dysponują. Można mówić, że pomagają one ludziom zaspokajać ich potrzeby nie tyle duchowe, ile materialne. Nie jest to jednak pełna prawda, a problem zresztą i tak pozostaje. Wymienione okoliczności sprawiają, że Ameryka Łacińska jest dla Kościoła obszarem zarówno ważnym i obiecującym, jak wymagającym mobilizacji.

Jako człowiek z Polski i z Europy jestem zadowolony z wyboru kardynała z Ameryki Łacińskiej. Nawet dla mnie, jako niewierzącego, droga, którą idzie Kościół, jest nie bez znaczenia jako współtworząca otaczającą mnie rzeczywistość. Franciszek z jednej strony pochodzi z terenu relatywnie zmodernizowanego, a zatem problemy, z którymi się stykał, są bliższe naszym niż wiele np. afrykańskich. Z drugiej strony pochodzi z terenu o tak poważnych i tak

różnorodnych problemach społecznych, że najpewniej będzie dostrzegał sprawy doczesnego świata. Kościół katolicki w Ameryce Łacińskiej jest znany z tego, że znaczna część jego duchowieństwa sytuuje się blisko grup potrzebujących. Swego czasu Jan Paweł II i kardynał Ratzinger, wówczas kierujący Kongregacją Doktryny Wiary, zdecydowanie wypowiedzieli się przeciwko "teologii wyzwolenia". Było to nawet zaskakujące, że papież, popierający "Solidarność" w Polsce, zajął takie stanowisko w Ameryce Łacińskiej. Prawdopodobnie zdecydowało o tym postrzeganie inspiracji światopoglądowych obu kierunków przez Stolicę Apostolską. "Solidarność", jako ruch przywiązany do wartości chrześcijańskich i odrzucający marksizm, był może nawet widziany przez władze kościelne jako przeciwstawienie "teologii wyzwolenia".

Pozostaje faktem, że Kościół katolicki w Ameryce Łacińskiej jest uczulony na doczesne problemy ludzi. Dziś pokazywane fotografie Franciszka, gdy jako arcybiskup jeździł metrem, są charakterystyczne. Ciekawe są też jego pierwsze gesty jako papieża, będącego wciąż skromnym człowiekiem. Tylko częściowo zaskakują one mnie. Gdy pierwszy raz zetknąłem się z biskupem Biernackim w Kurytybie, zobaczyłem człowieka tak skromnego i tak skromnie ubranego, że potem po cichu zapytałem kolegi, czy się nie przesłyszałem, że to jest biskup. Przykro podkreślać, ale nie da się ukryć, że moje zaskoczenie było uwarunkowane znajomością przynajmniej części Kościoła z Polski (prawda, że znajomością umiarkowaną, jak to w wypadku niewierzącego).

Jeszcze jednym czynnikiem, który sprawia, że jako niewierzący jestem zadowolony z wyboru Franciszka, jest pewne podobieństwo kwestii rozliczenia z przeszłością zarówno w krajach Ameryki Łacińskiej, jak w Europie Wschodniej. Nie jestem zwolennikiem szukania konkretnych winnych ludzi (poza wypadkami zbrodniarzy). Natomiast sprawy trzeba przetrwać intelektualnie zarówno tu, jak tam. Jest to zresztą szczególnie wyzwanie dla historyków (a jestem jednym z nich). Kościół katolicki w Argentynie nie ma dobrej karty z okresu dyktatury. Same przeprosiny w tej sprawie nie wystarczą, nawet jeśli też są cenne. Odnoszę wrażenie, że jako instytucja Kościół katolicki w Brazylii zasługuje znacznie bardziej na pochwałę za zachowanie w tym czasie. Lubię zwłaszcza odpowiedź, jakiej kardynał-arcybiskup Rio de Janeiro Eugenio Sales udzielił jednemu z przedstawicieli establishmentu wojskowego, gdy ten poprosił go o odprawienie mszy dziękczynnej w którąś rocznicę rządów generalskich. Kardynał miał wtedy powiedzieć swemu rozmówcy coś, co w swobodnym tłumaczeniu brzmiałoby: "Ma Pan zapewne, Generale, wiele powodów, by dziękować Bogu za Jego łaski - ale ja nie muszę w tym pośredniczyć".

W Polsce ludzie często nie zdają sobie sprawy czym były niedawne dyktatury latynoamerykańskie.

Nie rozumieją, że ich zwrócenie się przeciw komunizmowi nie usprawiedliwia ich własnych zbrodni. Przykro mi, że znaleźli się polscy politycy, którzy gen. Pinochetowi, pozostającemu wówczas w areszcie domowym w Londynie, zawieźli w dowód uznania ryngraf z Matką Boską (1999). Nawet jeśli chcieli go wesprzeć w trudnej dlań (choć też nie przesadnie trudnej!) sytuacji, to widziałem w tym geście chęć zapomnienia lub niewiedzy jak to w ramach reżimu, który uosabiał generał, "chrześcijańską miłość" wyrażano bliźnim w izbach tortur.

Prof. dr hab. Marcin KULA - Uniwersytet Warszawski

1 marca br. zmarł Jerzy Markiewicz - Konsul Honorowy RP w Belo Horizonte i przedsiębiorca polonijny

W latach 1989 – 2009 pełnił funkcję Konsula Honorowego RP w Belo Horizonte. W czasie dwudziestu lat pełnienia tej szaczonej funkcji promował kulturę polską, jak również wspierał kontakty gospodarcze pomiędzy Polską i Brazylią. Inspirował i organizował spotkania przedsiębiorców naszych krajów. Pomagał lokalnej wspólnotie polonijnej. Promował okolicznościowe spotkania, organizował wystawy, przeglądy polskich filmów oraz podejmował wiele innych inicjatyw, które przyczyniały się do kultywowania języka polskiego, tradycji i kultury w środowisku Polonii żyjącej w stanie Minas Gerais. (za: www.brasilia.msz.gov.pl)

Poniżej zamieszczamy krótką notkę biograficzną naszego rodaka.

Syn Maksymiliana i Haliny Marii urodził się 18 czerwca 1929 r. w Krakowie. Z początkiem wojny 1939 r. wyjechał wraz z rodzicami i starszym bratem Pawłem do Lwowa. W 1941 r. cała rodzina została wywieziona na Ural (Swierdłowska Oblast, Serowski Rajon, Poczta Soswa, Poselok 45 – Pererodzie-nie). Rodzina - na podstawie układu sowietów z generałem Sikorskim – została zwolniona, pozostając jednak na Uralu do września 1942 r. Następnie przeniosła się na południe, do Uzbekistanu, gdzie pracowała w kotłochzie przy zbiorze bawełny, oczekując na organizację Wojska Polskiego przez gen. Andersa. Ojciec i brat wstąpili do wojska, matka PSK, a Jerzy do szkoły Junaków. Tak wyjechali do Iranu, następnie do Iraku, a w końcu w 1943 r. do Palestyny. Po zakończeniu wojny i demobilizacji z 2 Korpusu, rodzina Markiewiczów wyjechała w 1947 r. do Brazylii, gdzie ojciec (inżynier materiałów ogniotrwałych) miał kontrakt jako specjalista w przemyśle. Jerzy Markiewicz ukończył w Belo Horizonte gimnazjum, liceum i studia chemiczne na Uniwersytecie Federalnym. Dyplom z dziedziny chemii otrzymał w 1959 r. Przez 44 lata (lata 1947-91) pracował w Belo Horizonte w „Magnesita S.A.” - zakładzie produkującym materiały ogniotrwałe. Początkowo w produkcji, na-

stępnie w asystencji technicznej i w końcu w eksporcie. Opracował dwa patenty z zakresu materiałów ogniotrwałych. Opatentował materiał do zabudowania suchych, surowych trzonów w piecach do wytapiania stali i wymurówki ścian hutniczych pieców elektrycznych. Odwiedzając klientów zakładu, poznał praktycznie cały świat. Przebywał w Polsce kilka razy w roku nawiązując kontakty z polskim przemysłem, wymieniając doświadczenia i technologie. W 1984 r. za zasługi dla polskiego przemysłu i kontaktów z Brazylią został odznaczony Złotym Orderem Zasługi. W 1988 r. został mianowany, jako piąty w świecie, polskim konsulem honorowym na stan Minas Gerais. W 1991 r., po przejściu na emeryturę, założył własną firmę konsultingową: *MGM Internacional Ltda* (MGM – pierwsze litery imienia i nazwiska żony Brazylijki Martha Gonçalves Markiewicz, z którą ma dwóch synów: jeden jest ekonomistą i drugi architektem). Korzystając z praktyki nabytej podczas 44 lat pracy w brazylijskim przemyśle i nawiązanych kontaktów, pośredniczył w handlu, głównie - z powodów oczywistych – z Polską. Za długoletnią działalność otrzymał w 2009 r. Krzyż Komandorski Orderu Zasługi RP. (Zob.: Z. Malczewski, *Słownik biograficzny Polonii brazylijskiej*, Warszawa 2000, s. 182)

Kolejny polski misjonarz powraca do Domu Ojca

6 kwietnia br. w Tomás Coelho koło Araucarii (około 20 km od Kurytyby) odbyły się uroczystości pogrzebowe śp. ks. Huberta Sinki – misjonarza św. Wincentego. Ks. Hubert zmarł dzień wcześniej w jednym ze szpitali kurytybskich. Mszy św. pogrzebowej w kościele pod wezwaniem św. Michała przewodniczył biskup Rafael Biernaski – biskup pomocniczy archidiecezji kurytybskiej. Ciało zmarłego kapłana spoczęło na miejscowym cmentarzu, gdzie oczekują na pełnię zmartwychwstania polscy osadnicy i ich duszpasterze.



Na blogu internetowym znajdujemy krótką biografię śp. ks. Huberta Sinki, CM.

Syn Alojzego i Emilii z d. Krykon, urodził się 26 stycznia 1935 r. w Dzieckowicach koło Tych. Uczył się w Dzieckowicach i Mysłowicach. Naśladując swoich wujków wstąpił do zgromadzenia księży misjonarzy św. Wincentego. Po nowicjacie i ukończeniu studiów przyjął święcenia kapłańskie 8 grudnia 1961 r. przez postugę biskupa Juliusza Groblickiego.

W marcu 1961 r. przybył do Brazylii wraz z ks. Jerzym Morkisem i ks. Marianem Litewką.

Początkowo pracował jako wikariusz w parafii w Mafra – SC, aż do otrzymania nominacji na mistrza nowicjatu w Kurytybie. W 1969 r. powrócił do Polski, gdzie wyraził pragnienie bycia misjonarzem w Madagaskarze. Tam pełnił posługę w latach 1970-1983. W 1989 r. powrócił do Brazylii i został mianowany proboszczem w Guaraqueçaba – PR. W 1996 r. został mianowany proboszczem parafii św. Kandydy i równocześnie pełnił obowiązki radnego prowincji. W Roku Jubileuszowym 2000 otrzymał nominację na dyrektora seminarium propedeutycznego. W 2002 r. udał się do Polski, skąd wyjechał do Haiti. Następnie pracował we Francji i w Angoli (miasto portowe Lobito). Ze względu na stan zdrowia powrócił do Brazylii i pomagał w parafiach swojego zgromadzenia zakonnego. W ostatnim okresie zamieszkał do domu zgromadzenia w Tomás Coelho koło Araucária – PR i w miarę możliwości pomagał we wspólnotach parafialnych księży misjonarzy św. Wincentego. Sprawował również Msze św. po polsku dla wspólnoty polonijnej w osadzie Cristina koło Campo Largo - PR. 11 grudnia 2011 r. uroczyście obchodził złoty jubileusz kapłański w Colônia Dom Pedro II. (Za: missoespopulares.blogspot.com.br/2013/04/nota-de-falecimento.html)

**Niecodzienny jubileusz 55 lat
posługi kapłańskiej
Ks. mgr Józefa Wojnara TChr
(1958 – 2013)**

Dostojny Jubilat urodził się 11 marca 1932 r. w miejscowości Żołynia k. Łańcuta. W 1950 r.



wstąpił do Towarzystwa Chrystusowego dla Polonii Zagranicznej. Studia seminaryjne odbył w latach 1951- 1958 w Wyższym Seminarium Duchownym zgromadzenia. 20 kwietnia 1958 r. przyjął święcenia kapłańskie w Poznaniu. Po święceniach pracował w parafii w Gryficach, następnie był ekonomem domu zakonnego w Poznaniu. W latach 1962-63 pełnił posługę w parafiach w Goleniowie i Szczecinie. W marcu 1964 r. przybył do Brazylii. Od marca do listopada 1964 r. pracował jako wikariusz w parafii Dom Feliciano - RS, następnie do lipca 1965 r. pełnił funkcję kapelana braci maryistów w Mendes gdzie równocześnie uczył się języka portugalskiego. Przez ponad rok był wikariuszem w parafii Guarani das Missões - RS. W latach 1966 - 1981 pełnił posługę proboszcza parafii w Dom Feliciano - RS. W tym okresie pod jego kierunkiem został powiększony i zremontowany kościół

parafialny. Dzięki jego staraniom zbudowano wiele kościołów filialnych oraz dwa salony. Poza pracą duszpasterską udzielał się społecznie. Organizował kształcące kursy, obchody rocznic, założył związek rolniczy, jak również był inicjatorem powstania domu kultury emigranta i pomnika emigranta polskiego w Dom Feliciano - RS. W dowód uznania za przeprowadzone prace otrzymał tytuł obywatela honorowego tego miasta. Natomiast za organizację obchodów stulecia emigracji polskiej od rządu stanowego Rio Grande do Sul otrzymał srebrny medal zasługi. W latach 1975 -76 studiował zaocznie filozofię na Uniwersytecie w Passo Fundo - RS gdzie uzyskał stopień magistra. W latach 1981-90 był proboszczem w parafii w Áurea - diecezja Erechim - RS. Z jego inicjatywy powstała rada społeczna rozwoju miejscowości Áurea. Dzięki staraniom ks. Józefa zbudowanych zostało kilka kościołów filialnych, dwa centra katechetyczno-duszpasterskie oraz szpital im. Jana Pawła II. W celu podniesienia poziomu rolnictwa zabiegał o utworzenie szkoły rolniczej i związku rolniczego w Áurea. Był inicjatorem powstania zespołu folklorystycznego "Auresovia". Przez kilka lat prowadził cotygodniową audycję w języku polskim w radio Gaurama. 28 lutego 1984 r. przyjmował w parafii kardynała Józefa Glempa, Prymasa Polski. Ksiądz Józef był zaangażowany w pracach na rzecz emancypacji politycznej regionu. Dzięki jego staraniom Áurea uzyskała prawa municypium stając się przez to niezależną jednostką administracyjną. Podobnie jak w Dom Feliciano tak również i w Áurea władze powiatowe przyznały księdzu Józefowi tytuł obywatela honorowego. W latach 1989 - 95 pełnił funkcję prowincjała Prowincji Towarzystwa Chrystusowego w Ameryce Południowej. W Domu Prowincjalnym zorganizował archiwum materiałów dotyczących emigracji polskiej w Brazylii. W 1993 r. został członkiem Parańskiego Instytutu Historyczno-Geograficznego i Etnograficznego w Kurytybie. W latach 1995- 97 w ramach studiów podyplomowych odbył kurs języka i kultury polskiej. W latach 1996-98 był proboszczem w parafii Benedito Novo - SC. We wrześniu 1998 r. został mianowany proboszczem parafii w Quedas do Iguaçu – PR (dawna nazwa: Jagoda) gdzie oprócz dużego zaangażowania duszpasterskiego, wybudował wiele kaplic i przeprowadził remont kościoła parafialnego. W 2011 r. zrezygnował z obowiązków proboszcza, pomagając w parafii w charakterze rezydenta. Od różnych instytucji ks. Józef otrzymał dyplomy uznania za różnorodność prowadzonych prac społecznych. (Zob.: Z. Malczewski TChr, *W trosce*

nie tylko o rodaków. Misjonarze polscy w Brazylii, Curitiba 2001, s. 217-218.).

Czcigodnemu Jubilatowi życzymy wiele łask Bożych, sił i dobrego zdrowia do dalszej posługi wśród Polonii i Brazylijczyków. Ad multos annos! (Foto: K. Długosz SChr)

PIELGRZYMKA DUCHOWIEŃSTWA – DUSZPASTERZY EMIGRACJI POLSKIEJ

Rzym: 18 – 21 listopada 2013 r.

ZAPROSZENIE

W dniach od 18 do 21 listopada br. odbędzie się pielgrzymka duchownych – duszpasterzy polskiej emigracji do grobu św. Piotra i bł. Jana Pawła II w Rzymie. W ostatnich dniach Roku Wiary będziemy się modlić za polskich emigrantów, by trwali mocni w wierze i równocześnie będziemy dziękować Bogu za wszystkich duszpasterzy posługujących naszym rodakom na całym świecie. Pielgrzymka ta stanie się także okazją do spotkania duchownych i wymiany doświadczeń związanych z pracą duszpasterską wśród polskiej emigracji.

Serdecznie zapraszam i zachęcam Was, drodzy Bracia w kapłaństwie, do wzięcia udziału w tej pielgrzymce!

Korzystam z okazji, aby wyrazić Wam wdzięczność za Wasze duszpasterskie zaangażowanie wśród polskich emigrantów. Niech Boże błogosławieństwo towarzyszy Wam na co dzień i przynosi piękne owoce tak w Waszym życiu, jak i w życiu tych, wśród których pracujecie. Szczęść Boże! I do zobaczenia w Rzymie!

Bp Wiesław Lechowicz

Delegat KEP ds. Duszpasterstwa Emigracji

Tarnów, 23 kwietnia 2013 r.

Z diariusza ks. Franciszka Wołczańskiego...

Jak anonsowaliśmy w poprzednim „Echu” od tego numeru będziemy publikować fragmenty z życia ks. Franciszka Wołczańskiego. „Wspomnienia z życia”.

„Dlaczego to opisuję? Opowiadając przy różnych okazjach w towarzystwie pewne epizody z życia, namawiano mnie szereg razy, abym to spisał. Ociągałem się, uważając, że to wszystko mało ważne. Kilka dni temu jeden z domowników, Mario, diakon, zagadnął, czy już zacząłem? I oto dziś 7 października

1996 r., po smacznym obiedzie i drzemce w Casa do Clero – Brasília, o godz. 14,30 nadeszła na mnie myśl, aby zacząć...

... Nasz dom rodzinny na Posadzie Dolnej, z drzewa, był miejscem także i mojego urodzenia. Starsze ode mnie rodzeństwo, to: Teresa, Katarzyna, Józef i najstarszy Andrzej. Młodsza ode mnie to Franciszka, jedyna z żyjących obecnie w Polsce, w Ładzinie k/ Rymanowa, wdowa po Andrzeju Smolen.

Mieliśmy gospodarstwo małorolne o 6 morgach ziemi tj. ok. 3 ha. Ojciec, aby dojść do tego gospodarstwa, dwukrotnie wyjeżdżał do USA, Perth Amboy, po powrocie dokupując nieco ziemi. Uchodziliśmy za „zamożnych”.

Według opowiadań w gronie rodziny w 1915 r. około 2 miesiące po moim urodzeniu pod Gorlicami Rosjanie przegrali batalię z Austriakami i uciekli „na łeb na szyję”, zostawiając w naszym ogrodzie całą kuchnię. Około 30 domów na skutek pocisków zapalnych spłonęło. Nasz dom też. Wynoszono z domu co się dało, a kiedy mój brat Józef, mając wtedy około 12 lat zapytał: „A gdzie jest nasz Franuś? – pospiesznie wynieśli i mnie z kołyską. Zaraz potem cały sufit w płomieniach się zapadł.

Zamieszkaliśmy na „komornym” u Szorfa. Była tam w moim wieku Stefcia. I kiedyśmy się bawili, to, jak mama opowiadała, ona zasypała mi oczy popiołem z popielnika.

Wszyscy sąsiedzi, po popaleniu, pobudowali domy z cegły. Majstrem budowy był Bałuszek.

Ojciec, który ulokował zarobione w Ameryce pieniądze w Kasie Stefczyka, po wojnie i dewaluacji, kupił sobie płaszcz letni.

Na gospodarstwie mieliśmy 2 konie, 2 krowy, prosiaki, kury i gęsi. Najstarszy brat Andrzej obrabiał pole i furmanił. Inne rodzeństwo pasło krowy na drogach i miedzach polnych na powrozie. Ja, jako najmłodszy pasłem gęsi....” – cdn.

W najbliższym numerze:

- O wyczynie lotniczym Polaka przylatującego do Brazylii w 1933 r.

- Więcej szczegółów o pielgrzymce duszpasterzy polonijnych do Wiecznego Miasta w listopadzie br.

Buletyn „Echo Polonii Brazylijskiej” został przygotowany do druku w *Chalupniczej Oficynie Komputerowej ZM w Kurytybie*.

Nakład 500 egz. Projekt winiety: Eluta Stańko-Smierczalska z wydawnictwa „Hlondianum” w Poznaniu. PMK nie ponosi odpowiedzialności za treść artykułów autorskich. Zezwala się na dokonywanie przedruków pod warunkiem podawania źródła. Materiały do publikacji prosimy przesyłać na adres siedziby rektora PMK: Rua Gilherme Ihlenfeldt, 1037 - 82620-035 Curitiba – PR

lub na adres elektroniczny: reitor@polska-misja.com.br, revista@polonicus.com.br

www.polska-misja.com.br